

Szkółka



niedzielnia

Modl się i pracy, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *Niedziela druga po Zielonych świątkach, dnia 29. Maja 1842.*

Religia.

Żywot świętego Antoniego, Arcybiskupa florenckiego.

(Wzięty z księdza Skargi.)

Święty, którego żywot opisywać zaczynamy, urodził się w mieście włoskiem Florencyi, roku pańskiego 1485. Ojcu jego było imię Mikołaj, a matce Tomazya. Młodziuchny w ciele, rad często i długo na modlitwie, aż ku podziwieniu ludu pospolitego, przebywał, kazania rad słuchał, i dziecińczy się zabaw, statek nad lata zachowując, warował. Mając lat piętnaście, pragnął wstąpić do zakonu św. Dominika; lecz Przełożony widząc jego młodość i słabowitość ciała, odmówił mu przyjęcia, w rok iednakże na ciągle prośby został przyjęty do zakonu, w którego ostre życie i cnoty prędko się wprawił. Ubóstwo miłował, a posłuszeństwo, matkę cnot wszystkich, ze wszelką powolnością i gorliwością czyniąc, im daléy, tém więcéy sobie skarbów duchownych przymnażał. W czystości cielesnéy tak się kochał, iż ieszcze młodziuchnym u rodziców będąc, w kościele św. Michała tak pilnie i gorąco o nie prosił, iż mu się zdało, że tego daru pewien był od Pana Boga. Iakoż się niepokalanym aż do śmierci pokazał, uni-

kając wszelkiéy do grzechu pobudki i sposobności. Pierwszym był do śpiewania i na iutrznia; niespaniem się i robotą w nauce i pisaniu trudził, żadnego nieprzyjaciela bardziéy się nie strzegł, iak próżnowania. Modlitwa, nauka i pisanie, iego wszystka była zabawa, przez co bardzo postąpił w mądrości. Na co zważając zakonnicy, Przełożonym go swoim obrali. Ścisłe on wypełniał swoje obowiązki, naprawiając, co było złego, utwierdzając, co było dobrego, zawsze z naywiększą miłością i łagodnością. Na siebie tylko był ostry. Włosienicę i pas żelazny na gołym ciele nosił. Łoże iego były deski, a nayroskoszniejsza pościel, wór słomianny. Ciało swoje często biczowaniem martwił, w kuchennéy i podléy domowéy braterskiéy usłudze, garnki i miski pomywiając, kochał się i Przełożonym iuż będąc. Wielką miłością ku braciom zakonnym pałał, co znając oni, prędko się upominaniem iego budowali. W mądréy radzie, w słuchaniu spowiedzi, w miewaniu kazań, w miłosierdziu nad nędzą ludzką, także niepomału był gorący. — Eugeniusz czwarty, Papież, o takich cnotach iego i nauce słysząc, wezwał go na arcybiskupstwo florenckie. Uciekał i długo się krył św. Antoni od takiéy dostojności, i pisał do Papieża, prosząc z wielką pokorą, aby tego nie czy-

nił. A gdy wyprosić nie mógł, posłuszny głowie Kościoła, przyjął nareszcie wezwanie, a lud florencki z największą radością powitał go jako swego pasterza. Zasiadłszy na stolicy arcybiskupiéy, nie odmienił nic z zakonnego sposobu życia, owszem wzrastał w świętobliwości. A bojąc się naprzód dostatku, i w nim jakiego podniesienia, więcéy nad sześciu sług nie chował, i ci iak bracia zakonni przy nim żyć musieli. U stołu iego żadnego srebra nie było, koni nawet do wyjazdu nie miał, tylko jednego muła i to darowanego ieszcze, a i tego na wielkie tylko potrzeby starości swéy i choroby używał. Dochody wszystkie, opatrzwszy swe małe potrzeby, na ubogie obracał, mówiąc: nie godzi się ubogich chleba, z szkapami i niepotrzebnymi sługami trawić. Iedzenie iego było mierne i niewytworne. W rozmaitych trwogach, nieszczęściu i sprawach, zawdy spokojną myśl zachować umiał, tak, iż żadna przygoda i zabawa świecka wybić mu pokoju iego i wesela serdecznego nie mogła. Raz gdy iego sekretarz narzekał na zabawy i trudności świeckie, które na biskupstwie być muszą, iż człowiek nigdy sam swéy wolności użyć nie może, ale zawdy niewolnikiem ludzkim być musi, on mu powiedział: Synu miły! być nie może, a- byśmy w takich frasunkach i trudnościach świeckich spokojni być mogli na myśli, ieżli sobie iednego w sercu kącika nie zostawim, do którego by żadne trudności i zabawy świeckie przebić się nie mogły. Do tego kącika, odprawiwszy ludzkie rzeczy, iako do pokoju naywdzięczniejszego i komórki naymilszéy, uciekać, a iako mówi św. Paweł, od zwierznego człowieka do wewnętrznego bieżąc, ucie- szyć się tam i wszystkie zapomnieć ma-

my. Iednak tak wysokiéy bogomyślności, na którą się, gdy czas miał, podnosił i zamykał, żadnego urzędu naymniejszego, Biskupowi należącego, nie opuścił. Sam Plebany wieyskie nawiedzał, klasztorów panieńskich obecnie doglądał, duchownych święcił, kościoły, ołtarze, ornaty, naczynia, poświęcał, z duchownych wiele złych obyczajów pomału i łagodnie wykorzenił i miasto z lichwiarzy oczyścił. Bóg téż, dla okazania światu, iak miłym mu był ten sluga iego, wiele cudów przezeń zdziałał za żywota i po śmierci iego, która nastąpiła roku 1459., dnia 2. Maia. Pius wtóry, Papież, idąc na synod do Mantuy, na iego pogrzeb trafił. Maiętność, pozostała po nim, na cztery czerwone złote szacowana była, tak, iż go nie było za co pochować. Iecz Papież kazał wielce uczciwy pogrzeb uczynić i sam ciało prowadził do grobu. Od Hadryana szóstego, Papieża, roku 1523. kanonizowany został.

Wykład obrzędów Mszy świętęy.

(Dalszy ciąg.)

§. 2. *Introit.*

Na prawym brzegu ołtarza Kapłan mówi głośno antyfonę, wyiętą pospolicie z iakiego psalmu lub innéy części Pisma świętego. W wielkiéy Mszy chór tę samę antyfonę śpiewa. Zowie się ona wstępem, *introit.* W dawnych wiekach cały psalm, z którego ta antyfona iest wyięta, był śpiewany w czasie wychodu Kapłana z zakrystyi. Wierni, którzy słów *introitu* nie słyszą lub nie rozumieją, mogą inną iaką myślą zbawienną serce zbudzić i do nabożeństwa ie zagrzać, albo psalm iaki z nabożeństwem odmówić, osobliwie, gdy *introit* trwa dłużéy, iak zwykle bywa na Mszach śpiewanych.

§. 3. *Kyrie eleison.*

Słowa greckie: *Kyrie eleison*, znaczą: Panie, zmiłuj się; *Christe eleison*: Chryste, zmiłuj się! Płaczliwa ta do Boga o miłosierdzie prośba, dziewięć razy, to jest potrzebować do każdéj osoby Trójcy przynajświętszéj, powtarza się, a powtarzanie znaczy usilność prośby. Wierni o toż miłosierdzie wraz z Kapłanem błagać Boga powinni. Dawniéj powtarzanie to nie było określone, lecz trwało tak długo, dopóki nie dano znaku do przestania.

§. 4. *Gloria in excelsis.*

Wesołe to pienie anielskiem się zowie, że początek onego składa się z słów, któremi Aniołowie śpiewali chwałę Boga przy narodzeniu Zbawiciela: „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli!“ są słowa anielskie. Następują słowa przez Kościół złożone: „Chwalimy Cię, błogosławimy Cię, pokłon Ci oddajemy, wielbimy Cię, dzięki Tobie czynimy dla wielkiéj chwały Twoiéj, Panie Boże, Królu nieba, Boże Oycze wszechmogący, Panie Iezu Chryste, Synu jednorodzony, Panie Boże, Baranku Boży, Synu Ojca, który gładzisz grzechy świata, zmiłuj się nad nami; który gładzisz grzechy świata, racz przyjąć prośbę naszą; który siedzisz na prawicy Ojca, zmiłuj się nad nami; albowiem Tyś sam święty, Tyś sam Pan, Tyś sam najwyższy z Duchem świętym w chwale Boga Ojca.“ — Taki jest język serca, kiedy uczuciem wielkości i dobroci Bogu przejęte jest i uniesione; czci, chwali, wielbi, błogosławi Boga, dzięki mu składa, wzywa litości, Bóg tylko sam przedmiotem jest wszystkich jego poruszeń i uczuć; Ojciec, Król, Pan, sam tylko święty, sam Pan, sam najwyższy. Wyras: Baranku Boży!... zmiłuj się!... iakże słodki, iak tkliwy!

Przypomina oraz krzyżową ofiarę, która wkrótce na ołtarzu ma być odnowioną. Wiernym, obecnym świętęj ofierze, z wielką gorącością serca pienie to wraz z Kapłanem odmawiać, lub w myśli uczuciami onego przejąć się należy. — Hymn ten: „Chwała na wysokości Bogu i t. d.“ od pierwszych wieków był używany w Kościele, lecz aż do dziewiątego wieku sami go tylko Biskupi w niedziele i święta we Mszy odmawiali, a Kapłanom tylko w Wielkanoc tego dozwolano. Nie w każdéj Mszy i dzisiaj się odmawia; nie mówi się we Mszy załobnéj i we Mszach w dni smutne, iako to: adwentu, postu, i inne tym podobne. We Mszach uroczystych, oprócz Kapłana, chór go odśpiewuje. — Gdy Kapłan zaczyna hymn ten: *Gloria in excelsis*, wznosi oczy i ręce ku niebu. To nie raz we Mszy powtarza, iako to: gdy zaczyna *Credo*, (czytaj *Kredo*,) gdy mówi lub śpiewa *Oremus* (módlmy się), i wszystkie prawie modlitwy we Mszy z wzniesionymi rękami odmawia i śpiewa. „Piękny to i naturalny,“ mówi ks. Skarga, „modlenia się obyczaj, którym nieiako do Pana Boga z prośbami naszemi podnieść się chcemy.“ Znak ten wiele wyraża, gorącość modłów, pragnienie, ufność w miłosierdziu boskiem, a czasem radość, wesele, iak wtenczas, gdy Kapłan mówi: Chwała na wysokości Boga!“ Użycia tego dwoiakięgo znaku, wznoszenia oczu i rąk, dał nam przykład Zbawiciel, gdy chleb błogosławił, gdy głuchego i niemego uzdrawiał, gdy Łazarza wskrzeszał, gdy modlitwę na ostatniéj wieczery czynił; gdy tam najwyższy Sakrament poświęcał. „Chcę,“ mówi św. Apostół Paweł w pierwszym liście do Tymoteusza, „aby mężowie modlili się na każdym mieyscu, czyste ręce podno-

sząc.“ O oczach mówi Pismo święte w psalmie 122.: „Oczy moje zawždy do Pana. Iako oczy sług na ręce Panów swoich patrzą, tak oczy nasze do Pana Boga naszego, aż się zmiłuie nad nami.“

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Rozmałtości.

Ubóstwo nie hańbi człowieka.

Sykstus piąty, najsławniejszy z Papięzy, którzy Kościołem bożym rządzeni, tak był ubogi, gdy poraz pierwszy przyszedł do Rzymu, że długo się namyslał, co miał począć z parę groszami iatnużny; czy kupić sobie za nie trzewiki, których koniecznie potrzebował, czyli też chleba, aby usmierzył głód dokuczający. Pewien kupiec spostrzegłszy go zatopionego w myślach, a dowiedziawszy się o przyczynie, wziął go do siebie, dał mu ięś i stał się jego dobroczyńcą. Sykstus zostawszy Papięzem, wdzięcznym mu się za to okazał, i niewstydział się dawnego swojego stanu. Bardzo był szczodrobliwy dla ubogich, a dla siebie nader oszczędny. „Nie przystoi,“ mówiła razu pewnego do niego siostra, „na najstarszego Biskupa, ażeby miał chodzić w połatanych koszulach, iak Wasza świętobliwość chodzi.“ Na co rzekł ię z usmiechem: „Nasze wyniesienie, moia siostrko, nie pozwala nam zapominać o naszym rodzie. Łachy i łachmany, to są herby naszego domu; zaiste bardzię one zdobiają herb przodków, niż drapieżne zwierzęta i broń mordercza.“

*Lepię z matego powstać,
Niż z wielkiego matym zostać.*

Proszek na pchły.

Na przedostatnim iarmarku w Lipsku

biegał po ulicach iakiś człowiek i ciągle wołał: „Proszek na pchły! proszek na pchły! kup! kup!“ Pewna pani, której zapewne pchły niemilosiernie dokuczaly, usłyszawszy to wołanie, pobiegła za nim i kupiła sobie za półtora złotego pudełko zachwalonego proszku. „Ale, ale!“ zawołała, „a iakże się to robi?“ — Na to sprzedający: „Iak tylko pani pchłę złapisz, roztwórz ię pysk i wsyp ię pół łyżki stołowey tego proszku, a zaraz zdechnie.“ — Taką odpowiedzią zagoniona, nareszcie rzekła: „toć lepię zaraz ią zabić.“ — „Też dobry sposób,“ odpowiedział przedający i pobiegł dalej.

Zyd świadek.

Przebrawszy chłopci miarkę w gościńcu, zaczęli się czubić, a wreszcie i na dobre mlócić, tak dalece, że wielu niebezpiecznie zraniono. W czasie téy biatyki siedział Zyd przy piecu i iako odważny Izraelita przypatrywał się wszystkiemu. Gdy się rzecz przed Sąd wytorzyła, podano go na świadka. Stanął; ale przekupiony od winniejszey strony, nie miał wielkię ochoty prawdy powiedzieć; a chodziło o to: czy Kuba bił kłonicę Bartka po głowie, i czy on go zranił. Kręcił iak mógł, nakoniec przysięgą w bożnicy przestraszony, powiedział: „Iasnie prześwietny Sądzie! ia tego powiedzieć nie mogę, czy Kuba bił Bartka; słyszałem, że głośno z sobą gadali i widziałem tylko, że Kuba miał dobry kawał kiia w ręku; czasem położył go Bartkowi na głowę, ale zaraz wziął nazad. Krew też ciekła czerwona, prawdziwie chrześciańska; tego jednak nie wiem: czy z kiia, czy z głowy.“

